



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Propozycja zmian w polskiej ortografii w roku 1935 : głos Zofii Kossak

Author: Barbara Pytlos

Citation style: Pytlos Barbara. (2002). Propozycja zmian w polskiej ortografii w roku 1935 : głos Zofii Kossak. W: H. Synowiec (red.), "W kręgu zagadnień dydaktyki języka i literatury polskiej : księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Edwardowi Polańskiemu" (S. 241-249). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Barbara Pytlos

Katowice

Propozycja zmian w polskiej ortografii w roku 1935: głos Zofii Kossak

Zofię Kossak (1890–1968), jedną najwybitniejszych postaci wśród twórców dwudziestolecia międzywojennego, oprócz umiłowania Boga, człowieka i historii cechowała wrażliwość językowa. Rozwój historyczny słownictwa odzwierciedlał się w twórczości autorki *Błogosławionej winy*. Przypomnieć też trzeba, że na wartość słowa i książki pisarka zwracała szczególną uwagę, uzasadniając polskość ziemi śląskiej w *Nieznanym kraju czy Legnickim Polu* oraz innych utworach o Śląsku. Polskie słowo na tych ziemiach wyznaczało „prywatne ojczyzny”. Ono też stawało się podstawą budowania „ojczyzny lokalnej” (regionalnej)¹. Gdy w 1945 roku, między innymi za szeregienie polskiego słowa w latach okupacji i działalność podziemną, pisarka została zmuszona do emigracji, autorka *Krzyżowców*, przedstawiając stan literatury w kraju podczas okupacji, stwierdzała: „Wszelkie słowo polskie zostało zduszone”².

Zofia Kossak wypowiadała się na tematy z różnych dziedzin, zwłaszcza gdy w grę wchodziły problemy dotyczące całego społeczeństwa polskiego³.

¹ R. Wapiński: *Polska i małe ojczyzny Polaków*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 125–128.

² Z. Kossak: *Czytelnictwo w kraju*. W: *Zofia Kossak na emigracji*. Oprac. M. Pałaszewska. Warszawa 1998, s. 83.

³ Autorka *Krzyżowców* zabierała głos między innymi w sprawach świadomego macierzyństwa – *Świadome macierzyństwo* („Gość Niedzielny” 1935, nr 48 i nast.), czy na temat radia – *Czym jest radio?* („Polska Zachodnia” 1934, nr 352).

CZĘŚĆ I
 Udział autorki *Pożogi* w dyskusjach o ważnych sprawach Polaków wynikał z jej poczucia służby wobec ojczyzny i narodu⁴. Słowo *służba* – jak podaje Ewa Tarka – w twórczości Zofii Kossak i jej biografii nie jest sloganem, ale słowem-kluczem⁵. Wartość języka autorka *Przymierza* wiązała z jego funkcją poznawczą: dzięki językowi dokonuje się akt poznawania rzeczywistości oraz wyrażony zostaje za jego pomocą stosunek człowieka do niej⁶. Nie może zatem nikogo dziwić fakt, iż kierując się tego rodzaju powinnością, Zofia Kossak śledziła uważnie obrady Komitetu Ortograficznego, podczas których od stycznia 1935 roku do czerwca roku 1936 zastanawiano się nad zmianami w pisowni polskiej⁷. Zainteresowaniu pisarki propozycjami zmian polskiej pisowni towarzyszyła autentyczna troska o piękno języka rodzimego. Dla Zofii Kossak bowiem wszystko, co polskie, równało się z tym, co najwspanialsze i najlepsze. To, co polskie, było przecież swoje, bliskie i ważne. Własne zauroczenie mową polską sformułowała pisarka po raz pierwszy po lekturze *Trylogii* H. Sienkiewicza:

*Miałam wtedy dziewięć lat... [...] umiałam już czytać, i wpadł mi w rękę „Potop”. Byłam dzielnym dzieckiem, nie mazałam się nigdy, ale czytając tę cudowną książkę, doznawałam uczucia zachwyty, ściskającego serce tak mocno, że płakałam. Z zachwyty. I to wrażenie pozostało we mnie niezatarte. Był to zachwyt niepowtarzalny, nie dający się wyrazić w słowach, objawienie, czym może być literatura, jaką potęgą dysponuje pisarz za pomocą swego pióra i jak wielką odpowiedzialność ciąży na nim za to, czym karmi swój naród.*⁸

Wiara w potęgę i moc słowa towarzyszyła pisarce całe życie. Ona zdecydowała o tym, że wybrała pisarstwo⁹. O stosunku Zofii Kossak do wartości słowa pisanego opowiada jej córka Anna Bougnon-Rosset¹⁰. Wyrażał się on między innymi w kulcie dla książki, jaki panował w domu państwa Zofii Kossak i Zygmunta Szatkowskich w Górkach Wielkich. „Odkąd pamiętam, otaczały mnie góry książek” – wspomina pani Anna Bougnon-Rosset¹¹. Własny stosunek do spraw narodowych określiła Zofia Kossak po powrocie do kraju w 1957 roku: „Miejsce pisarza jest zawsze

⁴ E. Tarka: *Emigracyjny casus Zofii Kossak*. „Przegląd Powszechny” 1992, nr 4, s. 42–43; D. Mazanow a: *Zofii Kossak pisarstwo w służbie narodu*. „Kierunki” 1985, nr 27, s. 6.

⁵ E. Tarka: *Emigracyjny casus Zofii Kossak...*, s. 43.

⁶ J. Puzynina: *Język wartości*. Warszawa 1992, s. 12.

⁷ Z. Klemensiewicz: *Ortografia i ortofonia doby nowopolskiej*. W: Idem: *Historia języka polskiego*. Warszawa 1974, s. 661–666.

⁸ A. Szafrńska: *Kossak-Szatkowska*. Warszawa 1968, s. 11.

⁹ Ibidem, s. 12–13.

¹⁰ Rozmowa z Anną Bougnon-Rosset z dnia 31 maja 2000 r. Materiały znajdują się w prywatnych zbiorach B. P.

¹¹ Ibidem.

tam, gdzie jego naród"¹². Nie może więc wcale dziwić jej żywa reakcja na propozycję uproszczenia polskiej pisowni.

W dyskusji wokół propozycji tych zmian brało udział wiele osób o różnym poziomie wykształcenia i z różnych środowisk. Jak pisał Zenon Klemensiewicz, plon tej dyskusji ujawnił nie tylko braki w znajomości zasad polskiej pisowni, ale też nie do końca był uczciwy:

*Zainteresowanie tokiem obrad było bardzo duże, chociaż, niestety, objawiało się w sposób mało przedmiotowy, mało produktywny, a niekiedy i mało kulturalny, i mało uczciwy. Na ogół wystąpiła na jaw zastraszająca nieznamość prymitywnych pojęć z dziedziny języka, gramatyki, i ortografii. W parze z nią szła buta i tupet ludzi, pozujących bez potrzeby na obrońców uciśnionych dóbr kulturalnych w Polsce przed barbarzyńskimi zapędami Komitetu, a zwłaszcza jego członków językoznawców.*¹³

Zygmunt Nowakowski, relacjonując obrady Komitetu Ortograficznego na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”¹⁴, zauważał, iż pierwsze wrażenia proponowanych zmian wywoływały w słuchaczach zdumienie, a nawet swoisty rodzaj szoku:

Gdy docent Klemensiewicz, mówiąc o propozycjach uproszczenia pisowni, wykłigał na tablicy wyraz ruża, myślałem w pierwszej chwili, że zlecę z krzesła. To było wręcz piorunujące. Ziemia zachwiała się pod stopami, a wiszące na ścianach portrety uczonych i dobroczyńców Akademii zaczęły się kiwać. Chciałem krzyknąć: „Hańba!” „Precz!” „Bolszewik!” itd., ale potem, słuchając obiektywnych wywodów samego referenta, jak również innych spokojnych, rzeczowych, a bynajmniej nie przesądających sprawy głosów, przyszedłem do wniosku, że właściwie ludzie stojący w obronie dawnej, tradycyjnej ortografii bronią raczej tylko własnego stanu posiadania. Przemawiają jako reprezentanci klanu, kasty, jako „posesionati”. Czy mają prawo decydować o przyszłości?¹⁵

Zofia Kossak, biorąc udział w dyskusji nad propozycjami zmian w polskiej ortografii, wypowiadała się nie tylko z obowiązku obywatelskiego. Trzeba pamiętać, że głos w sprawie pisowni polskiej zabierała autorka powieści historycznych, która nie tylko czuła piękno języka polskiego, lecz także znała jego historyczne uwarunkowania. Pisarka stanęła więc w obozie opozycjonistów wobec proponowanych zmian i – jak sama zaznaczyła – po stronie tradycji¹⁶.

¹² E. Tarka: *Emigracyjny casus Zofii Kossak...*, s. 42.

¹³ Ibidem, s. 665.

¹⁴ Z. Nowakowski: *Pacyfikacja pisowni*. „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 28 stycznia 1935, s. VIII.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Z. Kossak: *Zostawcie nam morze, co szumi, i rząd, który rządzi! Jeszcze w sprawie „uproszczonej” pisowni*. „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 18 marca 1935, s. 2.

Pierwszy artykuł, mający charakter uwag ogólnych, autorka *Dziedzictwa* napisała w marcu 1935 roku¹⁷. Już sam jego tytuł – *Mowa nasza jest największem naszym bogactwem. Na tę mowę szykuje się zamach, by matolom ułatwić życie* – był zapowiedzią mocnej polemiki z „uproszczoną pisownią”. Pisarka, powołując się na trudności gramatyczne, występujące w innych językach (francuski, angielski), usiłowała bronić polskiej ortografii z pozycji jej historycznej racji bytu i wielowiekowej tradycji. Argumentacji, że uproszczona pisownia mogłaby ułatwić życie uczniom i nauczycielom, autorka *Nieznanego kraju* nie brała pod uwagę:

*Ułatwienie wysuwa się na pierwszy plan. Jak gdyby zmniejszenie wysiłku było głównym celem, dla osiągnięcia którego nie ma ceny zbyt wysokiej. [...] Droga, na której hasło życiowe brzmi: najłatwiej, jak najwygodniej – droga, co wiedzie do tego, że lepszym jest rozwód niż żmudne budowanie harmonijnego współżycia, lepszym wyrzeczenie się dzieci niż ponoszenie związanych z nimi kosztów i kłopotów – lepszym kaleczenie, niszczenie własnej, dostojnej mowy niż zadanie sobie trudu wyuczenia się ortografii – nie jest drogą zbawienia, ani dla duszy, ani dla narodu, ani dla państwa.*¹⁸

Argument, jakoby uproszczenie pisowni miało ułatwić jej nauczanie w szkole, dla Zofii Kossak nie był przekonujący. Pisarka własnymi dokonaniami dawała przykład, iż tylko wysiłek prowadzi do osiągnięć. Opowiadając się za utrzymaniem pisowni w dotychczasowym kształcie, autorka *Legnickiego Pola* uzasadniała swe poglądy względami zakorzenienia każdego słowa w tradycji, związanej również z jego wizualnym kształtem i zapisem, bo tak jak wszystko inne, każde słowo ma też własną historię:

*Bo niech nikt nie próbuje wmówić, że pisownia nie jest ściśle połączona z brzmieniem i znaczeniem słowa. Każda rzecz na świecie posiada kształt, barwę i ton. Wszystkie te cechy jednakowo ważne i jednakowo nierozdzielne. Kształt słowa – to jego pisownia, obraz, w jaki litery się układają na papierze. [...] Język rodzimy, wielowiekowy to nie volapüeck, to nie esperanto, twór sztuczny, który można kształtować dowolnie. To rzecz żywa, organizm skomplikowany, to wynik długiej, mądrej ewolucji, przemian, strat i zdobyczy. W kształcie każdego słowa utrwalonym przez składające go (sic!) litery można odczytać ciekawą i porywającą historię. Pisownia to najdostojniejszy rodowód rasy, stwierdzenie łączności z pokrewnymi językami. To są dzieje. Że te dzieje dla niejednego stanowią balast niepotrzebny i utrudniający – być może. Ileż życie byłoby łatwiejsze, gdyby wiele rzeczy można wykreślić z historii! Ale one są. Nikt i nigdy nie może wyrzec się swoich dziejów bezkarnie.*¹⁹

¹⁷ Z. Kossak: *Mowa nasza jest największem naszym bogactwem. Na tę mowę gotuje się zamach, aby matolom ułatwić życie*. „Ilustrowany Kurier Codzienny” z 7 marca 1935, s. 2, 3.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 3.

Tłumaczenie wprowadzenia zmian w ortografii większą możliwością jej poprawnego stosowania w praktyce nie przemawiało do pisarki. Czy rozumiała do końca intencje autorów zmian? Wydaje się, że nie. Propozycja zmian w pisowni polskiej podyktowana była usunięciem jej płynności, sięgającej jeszcze reformy ortografii polskiej z lat 1891 i 1918²⁰. Zofia Kossak, dbając o piękno języka polskiego, czyni autorom reformy zarzuty dużej kategorii. Posądza ich o brak wyobraźni:

*Żaden człowiek, bodaj doszczętnie pozbawiony wyobraźni, nie powie, że „żeka” a „rzeka” to będzie to samo. Rzeka! Bystre, wspaniałe słowo, wywodzące się wprost z sanskrytu, od pierwiastka „ri”, oznaczającego bieg. Więc stąd u wszystkich Słowian „rjeka”, u nas przekształcone w „rzekę”, więc stąd ruczaj i „rivus”, i „rio”, i „rith”. Stąd Ren i „renen”, i „renifer”, i „runy”, [...], i „run”. Tej całej genealogii wyrzekamy się bez żalu, tylko po to, aby jeden lub drugi matoł nie potrzebował się głowić, czy pisać „ż” czy „rz”.*²¹

Etymologiczne uzasadnienie podawała też Zofia Kossak dla utrzymania *ch* i *h*, a także zamiany *w* na *v*. Pisarka ośmieszała również niektóre argumenty autorów reformy ortograficznej, jak oszczędność papieru:

*W zapale swoim reformatorzy powołują się nie tylko na to, że nasza „biedna, przepracowana młodzież zyska trochę więcej wolnego czasu dla kopania piłki”, ale że zmiana „w” na „v” pociągnie za sobą znaczną oszczędność papieru i czcionek. Podobny argument użyty w państwie przerosłym biurokracją, gdzie codziennie marnują się stosy nikomu niepotrzebnych druków, sprawozdań i obliczeń – czy jest dostatecznie przekonujący?*²²

Ten pierwszy artykuł w sprawie zmian w ortografii polskiej pisarka kończyła wymownym i patriotycznym zwrotem-apelem o związku języka polskiego z naszą przynależnością narodową. Brzmiał on dramatycznie:

Mowa nasza jest jedną z najpiękniejszych rzeczy, jakie posiadamy w ogóle, najstarszą, decydującą o naszej przynależności narodowej. Na tę mowę gotuje się zamach. Nie zdołały jej okaleczyć i zubożyć długoletnie prześladowania zaborców. Oby się to również nie udało... swoim.

*Mowę naszą chcą skrzywdzić i nikt nie zabiera głosu w jej obronie! Cóż Polska Akademia Literatury?! Cóż Brückner, genialny olbrzym pracy, którego najlepsze dzieło, „Słownik etymologiczny”, obecna reforma uczyni zbytecznym i niepotrzebnym?*²³

Głos pisarki w sprawie obrony mowy polskiej spotkał się z dużym odzwźwiękiem społecznym. Wyrażono wiele nowych opinii na temat zmian

²⁰ Z. Klemensiewicz: *Ortografia i ortofonia...*, s. 664.

²¹ Z. Kossak: *Mowa nasza jest największym naszym bogactwem...*, s. 3.

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

CZEŚĆ I pisowni po lekturze artykułu Zofii Kossak, która ponownie zabrała głos w tej sprawie 18 marca 1935 roku w artykule: *Zostawcie nam morze, co szumi, i rząd, który rządzi! Jeszcze w sprawie „uproszczonej” pisowni*. Tak jak poprzednio, i w tej wypowiedzi pisarka swe przywiązanie do dawnej pisowni opierała na podstawach historycznych. Według autorki *Bez oręza*, postęp dokonuje się tylko wtedy owocnie, kiedy jego podstawą jest przeszłość, ponieważ – jak zauważała – „historia jest nie tylko cmentarzyskiem przeoczonych możliwości, ale także rupieciarnią szlachetnie skądinąd pomyślaných usiłowań postępu, które zwiędły bezpotomnie lub przyniosły szkodę, a to dlatego, iż nie były w niczym związane logicznie z przeszłością. (Możemy zresztą powiedzieć: tradycja. Nie boję się tego słowa)”²⁴.

W dyskusji nad zmianami ortografii polskiej Zofia Kossak pozostawała wierna wartościom, którym służyła przez całe życie w swej twórczości i każdym innym działaniu: umiłowaniu tego, co polskie, własne i swoje. W liście do Mariana Kistera z 27 maja 1950 roku pisarka tę wierność raz wybranym zasadom potwierdzała:

*Bywają autorzy, umiejący wyodrębnić siebie od swoich dzieł, względnie zmieniawszy poglądy, wyrzekają się dotychczasowej twórczości, by zacząć pracę od nowa, na odmiennych założeniach. Ja tego nie potrafię. Moje książki i ja to jedno. Cokolwiek kiedy pisałam, udolnie czy nieudolnie, było wyrazem mego przekonania i nie mogłabym cofnąć żadnej z dawnych wypowiedzi. Sens życia i cel życia – hierarchia uczuć i obowiązków względem Boga i człowieka utrwalone są we mnie dogonnie.*²⁵

Rozwijając w dalszym toku wypowiedzi własne uwagi o upraszczaniu ortografii polskiej, Zofia Kossak wyjaśniała owe związki przeszłości z przyszłością oraz wyrażała niepokój, jak bardzo może zubożeć rodzimy język wskutek wprowadzenia uproszczeń ortograficznych:

*Przekonanie o niezbitej, matematycznej słuszności powyższych twierdzeń – wielka miłość do własnej mowy, czarodziejskiego tworzywa, którego bogactwo i barwa wprawiają mnie w stałe zachwycenie – na koniec obawa, jak daleko może zawieść śliska droga „upraszczania” – od zmiany pisowni jeden wszakże skok do skreślenia synonimów, w które nasz język jest tak nierozsądnie bogaty; po co głowić się, jakie słowo wybrać: „poważanie”, „szacunek”, „cześć”? – „lubię”, „miłuję”, „kocham”? – „piękny”, „ładny”, „nadobny”, „śliczny”, „urodzivny”? – wystarczy jedno określenie...*²⁶

To, że apel Zofii Kossak o obronę mowy polskiej przed uproszczeniami został usłyszany, nie dziwi. W 1935 roku „Tygodnik Ilustrowany” drukował

²⁴ Ibidem.

²⁵ List Z. Kossak do M. Kistera z 27 maja 1950 r. Muzeum im. Z. Kossak w Górkach Wielkich. Za: E. Tarka: *Emigracyjny casus Zofii Kossak...*, s. 51.

²⁶ Z. Kossak: *Zostawcie nam morze, co szumi, i rząd, który rządzi!*...

na swych łamach epopeję *Krzyżowcy*. Wiadomo było, że jeżeli pisarka tej miary, co Zofia Kossak, zabierała głos w sprawie reformy ortograficznej, sprawa jest z pewnością istotna. Faktem jest jednak, iż autorka artykułów w sprawie zmian w ortografii była zaskoczona ich odzewem wśród czytelników:

Pisząc je, sądziłam, że głos mój będzie typowym głosem na puszczy, całkowicie odosobnionym. [...] Więc też echo, jakie te uwagi wywołały, stało się dla mnie radosną niespodzianką. Ze wszystkich krańców Polski (z przewagą z Małopolski, starej miłośniczki języka) sypnęły się listy i sypią się nadal. Listy te dają dobry przekrój społeczeństwa, pochodzą od przedstawicieli wszystkich sfer i wszelkiego wieku.²⁷

W cytowanym już artykule Zofia Kossak dokonała analizy owych listów i wydobyla najistotniejsze ich cechy: obawę o ubóstwo leksykalne języka po wprowadzeniu uproszczeń i nieczytelność jego rodowodu historycznego. Aby tę dbałość o piękno ojczystej mowy przybliżyć społeczeństwu, Zofia Kossak w artykule cytowała wiele wypowiedzi. Są one interesujące nie tylko ze względu na troskę piszących o dobro języka narodowego, ale również z socjologicznego punktu widzenia. Okazało się bowiem, iż mowa polska obchodzi żywo ludzi starszych i młodych: uczniów, inżynierów, prawników, działaczy społecznych i niepracujących zawodowo. Charakterystyczną cechą wypowiedzi był szacunek dla słowa jako wartości samej w sobie. Dla osób zabierających głos w tej sprawie, tak jak i dla Zofii Kossak, język jawił się jako własność narodu. Jawił się również jako narzędzie, za pomocą którego świat wartości w życiu człowieka staje się możliwy do przekazania i utrwalania²⁸. Dlatego warto zacytować niektóre wypowiedzi; świadczą one przecież o wrażliwości językowej Polaków w okresie międzywojennym:

[...] ortografia nasza nie była za trudna do nauczenia dla całej młodzieży, która w państwach zaborczych, Rosji i Prusach, w tajemnicy pod grozą więzienia posiadała ją i władała chyba dobrze...

Zdawałoby się, że Słowo to wiekowe dziedzictwo Narodu, nie potrzebuje specjalnej obrony, zwłaszcza dziś, gdy mamy swoje Państwo. Tymczasem jest przeciwnie. Na co nie ważył się wróg, pragnął dokonać swoi... Nigdy nie uwierzę, aby „Żąd” mógł mieć tę samą powagę, jaką ma „Rząd”...

[...] może Akademia Umiejętności namyśli się i oszczędzi nam wszystkim szarpnięcia nerwowej, bo gdyby przyszło pisać „japko”, zamiast „jabłko”, przestalibyśmy wierzyć w piękno naszej mowy...

²⁷ Ibidem.

²⁸ Por. J. Puzynina: *Język wartości...*, s. 6: „Przekaz wartości jest różny, nie zawsze słowny. Jednakże komunikacja werbalna odgrywa tu ogromną rolę. Odgrywa ją nie tylko w procesie wychowawczym, ale i w całym życiu człowieka, w którym formułujemy nasze wypowiedzi wartościujące w rozmaitych sytuacjach i dla rozmaitych celów: aby dać wyraz swoim myślom i uczuciom, aby przekonywać innych, wpływać na nich lub wreszcie po prostu wykonywać swoje obowiązki zawodowe”.

Za nic nie chciałybyśmy, aby wprowadzono zmiany. Cieszymy się, że opanowałyśmy już doskonale pisownię i wcale nie mamy ochoty uczyć się na nowo! Przy tym zdaje się nam, że wszystkie dawne arcydzieła literatury stałyby się nam obce, odgrozione różnicą pisowni...

Nie chwaliłbym tej zmiany, bo to wielka duma nauczyć się dobrze pisać po polsku. Jakby pozmieniali, to już nie byłoby różnicy między „leniuchem”, a takim, co pracuje i stara się pisać bez błędu...²⁹

Zofia Kossak każdą wypowiedź opatrzyła komentarzem, niejednokrotnie rozszerzając problem w niej zawarty. I tak, na przykład, wypowiedź inżyniera na temat zapisu słowa *rząd* pisarka uzupełniła etymologicznymi adnotacjami:

Weźmy te dwa słowa: „rządny” (zapobiegliwy, gospodarny) – i „żądny” (chciwy, łaknący). Jedno musi ulec skreśleniu, gdy oba będą się pisać jednako. Oczywiście zginie „rządny”. Oby w ślad za słowem z umysłowości naszej nie zniknęło i samo pojęcie!³⁰

Przy omawianiu wypowiedzi czytelników o kształcie pisowni polskiej Zofia Kossak podkreślała ich emocjonalny charakter, rozwijała ich myśl czasem niedokończoną. Świadczyło to nie tylko o żywym zainteresowaniu problemem, ale jednocześnie stwarzało sytuację, w której pisarka stawiała się zwykłym obywatelem, wyrażającym obawy, by nie dokonano się zło. Wszak mowa polska dla niej, podobnie jak dla piszących, była wyjątkowego rodzaju świętością. U podstaw takiej postawy leżał jeszcze jeden czynnik: Zofia Kossak chciała być wiarygodną nie dlatego tylko, że była znaną i cenioną pisarką, ale dlatego, że była obywatelką tego kraju, czującą i myślącą podobnie jak inni. Stwierdzała bowiem z pełnym przekonaniem:

[...] przytoczone słowa wystarczają, by przekonać, że ogół społeczeństwa nie odnosi się biernie do zamierzonej reformy. Jeżeli milczy, to przez źle zrozumianą powściągliwość i nieśmiałość. Niemniej gorąco czuje, ubolewa, obawia się. Toteż absolutną niemożliwością jest, by szczupłe grono fachowców językowych decydowało o tem, co obchodzi jednako wszystkich, wyrokowało o rzeczy, która jest przyrodzoną własnością każdego. Na rozstrzygnięcie sprawy tak doniosłej potrzeba zgody powszechnej. Tego nie wolno nikomu narzucić³¹.

W końcowej części artykułu Zofia Kossak zamieściła propozycję dla zwolenników reformy ortograficznej. Sugerowała w niej ogłoszenie „wielkiego, uczciwego plebiscytu” na ten temat lub odłożenie pomysłu *ad acta*. Interesująco rysowało się więc zakończenie artykułu. W nim pisarka zwracała się bezpośrednio do lingwistów w tonie nieco ironicznym:

²⁹ Z. Kossak: *Zostawcie nam morze, co szumi, i rząd, który rządzi!...*

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

Zresztą bądźmy łagodni. Lingwiści muszą się czymś zająć. Jeżeli nie chcą poświęcić energii na walkę z „lansowaniem”, „desygnowaniem”, „wentylowaniem” i kopą podobnych paskudztw językowych „lansowanych” uporczywie przez prasę – proponuję, aby zajęli się np. pisownią słowa „ogórek”. Według Brücknera piszemy go od połowy XVI wieku błędnie i niepotrzebnie przez „ó”. Na „ogurek” zgodzamy się wszyscy. Podobnych drobiazgów można znaleźć sporo w puszczy języka. Niech im one na razie wystarczą. A nam oby zostawiono w spokoju „rząd” i „rzekę”, „morze”, co szumi, i „może”, które się waha, „górze” i „chmurę”, „kocham” i „czyham” – „hojny” i „chciwy”, „kierz”, „zwierz” – „łupież” i „jeź”.³²

W tej nucie ironii trudno się jednak dopatrzeć złośliwości. Pisarka daje tu dowód swojej znajomości dziejów języka, a ponad wszystko wybija się jej troska o zachowanie jego piękna i różnorodności znaczeń, utrwalonych także w zapisie słowa. Zofia Kossak, autorka powieści historycznych, nie mogła przecież języka polskiego ani lubić, ani miłować. Mogła go tylko kochać, czego dowodem było jej życie i twórczość.

Propozycje uproszczenia pisowni odbierała rzeczywiście w sposób dramatyczny. Dowodem tego jest początkowy akapit pierwszego z jej artykułów w tej sprawie – *Mowa nasza jest największem naszym bogactwem...* Przytacza w nim opowieść o kalifie Omarze, który po zdobyciu Aleksandrii polecił zbiorami Biblioteki Aleksandryjskiej opalać łaźnie. Przekreślał w ten sposób dorobek wielu pokoleń. Tę legendę o Omarze odnosiła pisarka do grupy polskich lingwistów, którzy wprowadzając uproszczoną pisownię, jakoby również zamierzali przekreślić dorobek literatury polskiej.

Faktem jest jednak, że propozycje zmian dotyczące uproszczenia pisowni nie poszły tak daleko, jak to sugerowano we wczesnej fazie dyskusji³³. Z. Klemensiewicz, podsumowując plon obrad Komitetu Ortograficznego i wprowadzone zmiany w ortografii polskiej w 1936 roku, konkludował:

*Już okoliczności towarzyszące powstawaniu najnowszej pisowni nie rokowały jej ogólnego przyjęcia. Toteż nic dziwnego, że i po jej ogłoszeniu znaleźli się przeciwnicy, którzy nie zaniechali oporu. Zwłaszcza w kołach literatów i dziennikarzy słychać było głosy niezadowolenia, protestu, a nawet zorganizowanego bojkotu.*³⁴

Istotny w tym wszystkim jest fakt, że społeczeństwo okresu międzywojennego nie pozostawało obojętne na sprawy języka, uważając go za swoją własność.

³² Ibidem.

³³ Z. Klemensiewicz podsumował dokonania obrad następująco: „Najważniejsze postanowienia nowej pisowni z r. 1936 były następujące: 1) wyrazy typu *Maria* pisze się przez *i* z wyjątkiem po *s* z *c*; 2) tylko *-ym -ymi*; 3) obce *ke* pisze się normalnie przez *kie*, obce *ge* przez *ge*; 4) w pisaniu łącznym lub rozłącznym przyjęto, że zasadniczo przeważa pisownia rozłączna, a sprawa znaczenia, dwuznaczności itp. nie może usprawiedliwiać wyjątków. Uregulowano też sprawę wielkich i małych liter, pisownię nazwisk obcych oraz szerzej, niż dotychczas, potraktowano interpunkcję”. Z. Klemensiewicz: *Ortografia i ortofonia...*, s. 665.

³⁴ Ibidem, s. 665.